



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – luty 2013

Mirosław Rutkowski¹

Niezwykłe wydarzenia na niebie – eksplozja meteorytu nad Czelabińskiem i przejście dużej planetoidy w rekordowo bliskiej odległości od Ziemi – zelektryzowały media na całym świecie. Przypadek zrzędził, że oba zdarzenia, zupełnie niezwiązane ze sobą, nastąpiły tego samego dnia – 15 lutego. Zainteresowanie mediów możliwością kolizji naszej

planety z obiektami pozaziemskimi utrzymywało się do końca miesiąca, a nawet dłużej, w miarę jak napływały nowe informacje o rezultatach poszukiwań szczątków meteorytu w okolicach Czelabińska. Geolodzy znów mieli swoje pięć minut, albowiem dziennikarzy interesowały również globalne skutki impaktów w przeszłości Ziemi, na czele z masowym wymieraniem dinozaurów.

W cieniu tych kosmicznych sensacji na łamach prasy znaleźć można było też informacje przyziemnej raczej natury, ale nieporównanie ważniejsze dla gospodarki i społeczeństwa. Dominowały doniesienia związane z surowcami mineralnymi, z gazem łupkowym na pozycji numer jeden.

Projekt zmian w „Prawie geologicznym i górnictwem” dotyczący niekonwencjonalnych złóż ropy i gazu ogłoszony w połowie lutego przez ministra środowiska zaskoczył publicystów, spodziewających się uregulowania tych kwestii w odrębnej ustawie węglowodorowej. Okazało się jednak, że rząd wybrał inną ścieżkę – regulacje finansowe zostaną przygotowane przez Ministerstwo Finansów, a geologiczno-środowiskowe znajdują się w znowelizowanym „Prawie geologicznym i górnictwem”.

Portal Wyborcza.biz 12 lutego donosił o potwierdzeniu przez niezależną firmę konsultingową Micon International szacunków własnych KGHM dotyczących zasobów w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym. Kanadyjska agencja oceniła, że do wydobycia jest jeszcze 18,6 mln ton miedzi i 1,8 mld uncji srebra, co pozwoli utrzymać produkcję na obecnym poziomie przez następnych 40 lat. Audyt nie był wymagany przez polskie prawo, ale odkąd spółka KGHM stała się globalnym koncernem górnictwem, zaczęły ją obowiązywać standardy międzynarodowe, wymagające, by każdy inwestor zastanawiający się nad ulokowaniem nadmiaru gotówki w miedziowych akcjach miał pewność co do kondycji firmy.

Kontrowersje wokół nieczynnej kopalni soli „Solino” położonej pod zabytkową starówką Inowrocławia opisała Gazeta Pomorska w artykule interwencyjnym Dariusza Nawrockiego pt. „Dziura pod Inowrocławiem” opublikowanym 22 lutego. Zakład zlikwidowano w latach 1986–

1997 poprzez zalanie komór nasyconą solanką. Pogłoski o nieprawidłowym przeprowadzeniu tej operacji, a także wzrost ilości uszkodzeń budynków położonych w rejonie starej kopalni skłoniły NSZZ „Solidarność” IKS Solino do zawiadomienia NIK. W sporządzonym dwa lata temu raporcie tej instytucji znalazło się zdanie: „Nie można wykluczyć wpływu byłej kopalni na bezpieczeństwo miasta”. Zarzut odpierają Wyższy Urząd Górniczy oraz zarząd IKS „Solino”, powołując się na niezależną ekspertyzę techniczną zamówioną po kontroli NIK. Nie przekonuje to dziennikarza, który pyta, dlaczego sprawa nie ma dalszego ciągu, a prokuratura nie przedstawiła jeszcze nikomu zarzutów.

Prawdopodobnie potrzebne są tutaj kompleksowe badania geologiczne, uwzględniające stosunki wodne i neotektonikę solną, być może z wykorzystaniem opracowanych w PIG-PIB danych satelitarnych. Niestety, pojawia się pytanie – kto ma za to zapłacić?

REWOLUCJA W PRZEPISACH

Ministerstwo Środowiska 15 lutego przedstawiło do konsultacji rządowych i społecznych projekt zmian w „Prawie geologicznym i górnictwem” oraz w ośmiu innych ustawach. Mimo że zmiany są bardzo głębokie, miejscami wręcz rewolucyjne, to prasa nie przejawiała nimi większego zainteresowania. Być może materia jest zbyt skomplikowana. Zdecydowanie łatwiej snuć dywagacje o zasobach czy mitycznych zagrożeniach. Rzeczowy tekst Andrzeja Kublika „Jak dowiercimy się do łupków” opublikowany w weekendowym wydaniu Gazety Wyborczej z 16 lutego był chyba jedynym pełnym omówieniem propozycji resortu środowiska w prasie popularnej.

W prasie nieco bardziej specjalistycznej zajęto się m.in. kosztami projektowanych regulacji. Na stronach gospodarczych Rzeczypospolitej można było 21 lutego znaleźć artykuł Tomasza Furmana pt. „Łupkowe regulacje będą nas sporo kosztować”. Jak podsumowuje autor, przez 10 lat państwo będzie musiało wydać co najmniej 2 mld zł. Na tę sumę składają się koszty funkcjonowania Narodowego Operatora Kopalni Energetycznych (NOKE) – spółki Skarbu Państwa, która ma być gwarantem naszych interesów przy podziale gazowego tortu. NOKE ma wchodzić jako udziałowiec do spółek, które otrzymają w przetargach nowe koncesje na poszukiwanie i eksploatację węglowodorów. Będzie uczestniczyć w zyskach koncesjodawcy, ale musi też ponosić koszty badań. Mimo że ograniczono je do wysokości 5%, to i tak kwota będzie spora. Pozostałe koszty regulacji to m.in. nakłady na organizację i pła-

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

pionu geologicznego w Głównym Inspektoracie Środowiska, który w myśl projektu nowych przepisów ma zajmować się kontrolowaniem procesu udostępniania i eksploatacji złóż. Ocenia się, że wykonanie tego zadania będzie wymagało zwiększenia zatrudnienia w GIS z 2400 do 2600 osób.

Czy suma przedstawiona przez Rzeczpospolitą to dużo czy mało? W porównaniu z nakładami na uruchomienie całej nowej gałęzi górnictwa otworowego w Polsce (jak ocenia PGNiG, koszt zagospodarowania jednej koncesji może sięgać 20 mld zł) to raczej niewiele, jednak dla budżetu państwa w dobie kryzysu obciążenie jest znaczne.

Najbardziej istotne jest jednak, czy będzie co eksploatować. To pytanie coraz częściej zadają sobie przedsiębiorcy w Polsce, bo wyniki kolejnych testów – wciąż nie licznych – nie napawają optymizmem.

Weryfikacja oczekiwań nie jest wyłącznie polskim ewenementem. Jak można się było dowiedzieć z tekstu „Chińczycy rozczarowani efektami poszukiwań gazu łupkowego” opublikowanego 11 lutego w portalu Wyborcza.biz, amerykańska agencja EIA oceniła chińskie zasoby wydobywalne na 35 bln m³. Jak twierdzi cytowany w artykule Paweł Poprawa z Instytutu Studiów Energetycznych, ten szacunek nie ma żadnego uzasadnienia. Agencja zakładała możliwość rozwinięcia eksploatacji w pustynnym basenie Tarim, gdzie nie ma wystarczającej ilości wody do szczelinowania, ani żadnej infrastruktury drogowej, o rurociągach nie wspominając. Innym perspektywnym obszarem miał być Basen Syczuński – nie dość, że w większości wysoki, to na dodatek aktywny sejsmicznie.

Coś nam to przypomina, prawda? Ta sama agencja potraktowała w Polsce wszystkie obszary koncesyjne jako złożowe, gdy wiadomo było, że w niektórych łupki w ogóle nie występują.

KOSMOS I ANTARKTYDA

Bardzo bliski przelot planetoidy DA14 w pobliżu Ziemi zapowiadany był od momentu jej odkrycia przez hiszpańskie obserwatorium La Sagra w 2012 roku. Niebezpieczeństwo kolizji oceniano jako minimalne, i rzeczywiście najmniejsza odległość, na jaką obiekt 15 lutego zbliżył się do powierzchni naszego globu, wyniosła ok. 27 tys. km. Jednak zupełnie niespodziewanie tego samego dnia inne wydarzenie zogniskowało uwagę mediów na całym świecie. Nad Czelabińskiem w godzinach porannych rozerwał się meteoryt, powodując znaczne szkody w jednym z największych miast na Uralu. Do stacji ratunkowych zgłosiło się ponad 1500 osób z obrażeniami spowodowanymi głównie przez odłamki szyb okiennych. Przelot ciała kosmicznego został zarejestrowany przez bardzo popularne w Rosji samochodowe kamery wideo. Niezwykle obrazy pojawiły się natychmiast w internecie i w dziennikach telewizyjnych. Początkowo z amerykańskich i rosyjskich ośrodków naukowych napływały bardzo rozbieżne informacje o rozmiarach meteorytu i sile eksplozji. Po uzgodnieniu danych

okazało się, że intruz był chondrytem o średnicy ok. 15 m, a eksplozja, która nastąpiła na wysokości 15–25 km nad obwodem czelabińskim, miała moc 500 kiloton TNT. Była to największa kolizja od czasów słynnego upadku meteorytu tunguskiego w 1908 roku. Władze Rosji prawie natychmiast zapowiedziały uruchomienie programu naukowego, który ma przeciwdziałać tego typu katastrofom.

Luty był bogaty w doniesienia kosmiczne, nie tylko dotyczące katastrof. Regularnie pojawiały się relacje z postępów prac geologicznych realizowanych na Marsie przez łazik Curiosity. Jak wynika z komunikatu NASA opublikowanego 10 lutego, po raz pierwszy w historii badań Czerwonej Planety udało się wykonać odwiert i pobrać zwierciny do analizy, którą przeprowadzi automatyczne laboratorium znajdujące się na pokładzie pojazdu. Głębokość otworu nie jest może imponująca – to tylko 6,3 cm – ale na uwagę zasługuje fakt, że wiercenie przeprowadzono w zagadkowej skale przypominającej utwory osadzone w środowisku wodnym.

Ekosystem zbliżony do marsjańskiego eksplorowano od kilkunastu lat na Antarktydzie. To jezioro Wostok, do którego Rosjanom udało się dowiercić w zeszłym roku, a w tym roku – 5 lutego – pobrać czyste próbki wody. Wykraczając nieco poza ramy czasowe tego przeglądu prasy, należy odnotować sensacyjne doniesienia informujące, że w próbkach mogą znajdować się organizmy nieznane nauce. 8 marca Siergiej Bułatow z Instytutu Fizyki Jądrowej w Petersburgu przekazał agencji RIA Nowosti, że podczas analizy okryto DNA różniące się o 14% od sekwencji znanych do tej pory. To zadziwiający wynik, bo, jak wiadomo, wszystkie organizmy na ziemi – człowieka nie wyłączając – mają DNA identyczne w granicach powyżej 90%. Jeśli informacja zostanie potwierdzona, może to oznaczać rewolucję w biologii.

Z AMBONY O GAZIE ŁUPKOWYM

Kampania promująca eksploatację węglowodorów niekonwencjonalnych ma szansę na pozyskanie nowego, niezwykle cennego sprzymierzeńca. Jak 8 lutego doniosła PAP, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej otrzymało dotację NFOŚiGW w wysokości 700 tys. zł na prowadzenie akcji informującej o szansach i zagrożeniach wynikających z planu eksploatacji gazu łupkowego. Projekt powstał w zeszłym roku z inicjatywy prof. Mariana Harasimiuka z lubelskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Naukowcy wspólnie z działaczami katolickimi i duchownymi będą organizować spotkania z mieszkańcami, by rzeczowo wyjaśniać, ile jest prawdy w czarnej legendzie o katastrofie ekologicznej, związanej jakoby z eksploatacją gazu łupkowego.

Uczestnikom akcji należy życzyć powodzenia i wytrwałości w zmaganiu się ze skutkami działalności różnych dziwnych organizacji pojawiających się w terenie w ślad za pojazdami geofizyków i urządzeniami wiertniczymi.